



TOMASZ HENRYK GŁAZOWSKI

ur. 1946; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Tam musiała panować absolutna cisza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, klub EMPIK, prasa zagraniczna, prasa komunistyczna, życie kulturalne, kultura, Głazowski Tomasz (1946-)

Tam musiała panować absolutna cisza

[W klubie EMPIK bywałem] bardzo często i prawdę powiedziawszy, dosyć regularnie. To było na rogu - kiedyś ta ulica nazywała się Wróblewskiego - i Krakowskiego Przedmieścia. Teraz ta ulica się jakoś inaczej nazywa. To jest ten krótki odcinek między placem Wolności, a Krakowskim. [Obok jest] fontanna koziołka. I tam był EMPIK, na parterze i na pierwszym piętrze. I to było, tak prawdę powiedziawszy, [jak na tamte] lata (60.-70.), jedyne miejsce, gdzie można było przeczytać gazety nie po polsku i nie po rosyjsku. Tam były, takie gazety jak Daily Express, L'Humanite, Unita. Ale były i gazety, te ciężko obłożone, gazety najwyższego formatu. [EMPIK] działał dosyć długo. Siostra mojej przyjaciółki była tam kierowniczką przez jakiś czas. Bardzo często mój ojciec tam przesiadywał. A ja tam przychodziłem, przede wszystkim do gazet sportowych. Tak (*odp. na pytanie, czy rozmówca przychodził też do EMPIK-u na przełomie lat 60. i 70.-dop. M.N.*). Przez kilkanaście lat tam się chodziło. Bo to był jedyny możliwy dostęp do prasy światowej. To była czytelnia. I tam, jak ktoś się głośniejszy odezwał to został ciężko skarcony. Tam musiała panować absolutna cisza. Tak (*odp. na pytanie, o to, czy czytelnie były na pierwszym i na drugim piętrze-dop. M.N.*). Książek nie [było]. Przede wszystkim prasa. Była oczywiście księgarnia, ale książki się sprzedawało w zupełnie innym miejscu, oddzielnym od tego miejsca, gdzie się czytywało gazety zagraniczne. Oczywiście polskie też były. Ale przede wszystkim przychodziło się na czytanie gazet zagranicznych. [Księgarnia] była z boku. Po przeciwnej stronie. Tam sklep Adidasa jest, czy coś takiego. Wejście, szatnia, w lewą stronę były gazety, w prawą stronę księgarnia. Tak to kiedyś było. Godzin [otwarcia] nie pamiętam, ale [EMPIK czynny był] w takich zdrowych godzinach, czyli pewnie od 10 do 18. [A w weekendy] to nie wiem. Ale kiedyś nie było pojęcia weekendów, sobota była normalnym dniem pracy. To niedawny wymysł; weekendy, wolna sobota. No muszę panu powiedzieć, że [EMPIK wyglądał] standardowo. Nic co by się rzucało w oczy. Poza tym, że każdy kto wszedł tam to, przede wszystkim patrzył, czy jego gazeta wisi na wieszaku. Na wieszaku to wisały gazety, które można było sobie tak wziąć; polskie i, że się tak wyrażę komunistyczne, to znaczy Unita, czy L'Humanite. Ale już te gazety, powiedzmy z Londynu, z Paryża, czy z Włoch, ale już nie komunistyczne, to trzeba było coś zostawić, portfel, albo „dowód”; zastaw. I wtedy się dopiero dostawało odpowiednią gazetę, jeżeli była nie czytana w danym momencie. Oczywiście, że [to były] pojedyncze [egzemplarze]. Tak to kiedyś było.

Data i miejsce nagrania	2008-04-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"